

Koji Kamoji w Muzeum Manggha

12 kwietnia br. w *Galerii Europa – Daleki Wschód Muzeum Manggha* odbył się wernisaż wystawy „Koji Kamoji. Cisza i wola życia”. To nieco zmniejszona wersja wystawy, którą wcześniej pokazywano w warszawskiej Zachęcie. Koji Kamoji, artysta urodzony w 1935 roku w Tokio, mieszka od 1959 roku w Polsce. Studiował w *Musashino Art University* w Tokio, a w 1966 roku ukończył warszawską *Akademię Sztuk Pięknych*.

Wystawa zajmuje obie kondygnacje galerii. Większą część parteru zajmuje instalacja pt. „Sen”. Posadzkę pokryto wypolerowanymi arkuszami blachy, na których ułożono z betonowych płyt chodnikowych coś w rodzaju ścieżek. Widzę tu wyraźną inspirację minimalistycznymi ogrodami zen czyli japońskimi *ogrodami suchego krajobrazu*, które tak lubię i podziwiam. Podobną instalację Kamojiego, pt. „Wieczór – Łódki z trzciny” widziałem przed laty na jego wystawie w *Galerii Starmach*. Dziś widać ewolucję artysty w kierunku jeszcze bardziej zdecydowanego minimalizmu – w obecnej realizacji nie ma już symbolicznych tódek zrobionych z kawałków aluminiowej blachy, ani muzyki towarzyszącej instalacji.



Koji Kamoji, *Sen*, 2019

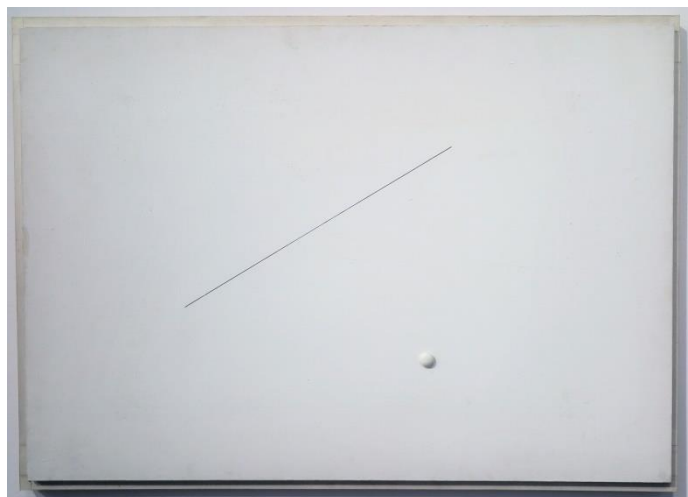


Koji Kamoji, *Księżyc Sasakiego*, 1995

samobójstwa S. Sasaki. Po zażyciu tabletek nasennych, pragnienie zmusiło go do przyczołgania się do brzegu morza, gdzie zmarł”. S. Sasaki był cierpiącym na depresję przyjacielem Kojiego Kamojiego. Motyw jego śmierci przewija się w wielu pracach artysty, a przede wszystkim w całym cyklu noszącym także nazwę „Księżyc Sasakiego”, w którym łączone są: sklejka, aluminium – często w kształcie połówki księżyca i delikatne, czarne linie.

W sali na piętrze, znaczną część największej ściany pokrywają liczne prostokątne prace z geometrycznymi figurami namalowanymi czarnym tuszem, tworzące cykl „Modlitwa do bytu” powstały w latach 2011 – 2017. Papier, na którym znajdują się

Obok, w mniejszym, kwadratowym pomieszczeniu na każdej ze ścian wisi jeden duży obraz, na którym, na białym tle znajdują się cieniutkie, czarne, pionowe linie. Obrazy różnią się liczbą tych linii. Na środku podłogi leży spory, brązowy kamień. Całość, pod nazwą „Dwa bieguny”, robi na mnie duże wrażenie. W ostatniej sali na parterze seria starszych, minimalistycznych obrazów artysty, w których korzysta ze sklejki, polerowanej blachy, tuszu i farby. Poruszający jest obrazek pt. „Księżyc Sasakiego”, w którym na jasnej sklejce znajduje się czerwona, pozioma linia utworzona przez naklejoną przewód i ręcznie napisane słowa: „Miejsce



Koji Kamoji, *Jedna linia*, 2001

figury, ale też odciski stóp, nie jest przypadkowy – pochodzi z niewielkiej tradycyjnej, wytwórni z Indii, na którą artysta natknął się w czasie jednej ze swoich podróży. Każdy arkusz ma inną fakturę i charakterystyczne wybrzuszenia odpowiadające za trzeci wymiar pokazywanych dzieł.

W tej samej sali zwraca uwagę instalacja pt. „Dziura i kamień”, którą stanowi duży, zwisający spod sufitu prostokąt białego materiału z wyciętą w środku regularną, okrągłą dziurą. Pod spodem, na podłodze, leży natomiast nieduża, czarna kamienna kostka. Koji Kamoji mówi dziś, że początkowo, przy przygotowywaniu wystawy w Zachęcie, dziura z tej instalacji miała być dziurą w ścianie galerii, ale podobno ściana okazała się zbyt gruba. Coś mi się wydaje, że to tylko wymówka galerii, bo nie takie dziury dawało się robić. Przypomina mi się tu wystawa „Cai Guo-Qiang: The Ninth Wave” w galerii *Elektrownia Sztuki* w Szanghaju, gdzie chiński artysta wykuł w betonowej posadzce staw o powierzchni 250 m² i wypełnił go dwudziestoma tysiącami litrów czarnego tuszu (relację z tej wystawy można znaleźć na stronie: http://jajszczyk.pl/wp-content/uploads/A_Jajszczyk_Cai_Guo_Qiang_2014_10_16.pdf).



Koji Kamoji, *Sarkofag*, 1965 - 1995



Koji Kamoji na tle pracy z cyklu *Modlitwa do bytu*

Na środku pomieszczenia stoi para klasycznych „japonek” – to praca nosząca tytuł „Mnich”. Elementem tej samej instalacji jest też poduszka do medytacji, ale na czas wernisazu ta ostatnia wylądowała na stołeczku obok drzwi. Ja natomiast dostałem od kuratorki wystawy Ani Król bojowe zadanie by w czasie zamieszania towarzyszącego przemówieniom otwierających wystawę chronić stojące na środku japonki, co też przykładowie czyniłem. Na piętrze także sporo, tak charakterystycznych dla Kamojiego, obrazów, w których na białym tle przyklejono niewielkie kamyki, niekiedy łącząc je w jakby telekomunikacyjną sieć; czasami te cieniutkie linie wiszą sobie jednak swobodnie w przestrzeni obrazu. Są też prace łączące w sobie malarstwo i rzeźbę, jak „Sarkofag” czy dwie prace z cyklu „Na ścianę świątyni”. W bocznej, malej salce, kilka prac, które można pewnie sklasyfikować jako rzeźby bądź instalacje. Praca „Trzy łyż” to trzy zwisające pionowo długie i wąskie paski metalu, a „Ostatni list Sasakiiego” to prostokątny kawałek aluminiowej blachy przymocowany do zwisającego sznurka. Instalacja „Ciało” to natomiast długi, oparty o ścianę metalowy pręt stojący w szklance z wodą.

Koji Kamoji to niezwykle artysta, łączący japońską tradycję z trendami sztuki europejskiej XX i XXI wieku. Z wystawy wracam z dedykacją artysty w pięknym katalogu wydanym wspólnie przez Zachęte i Muzeum Manggha.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk Kraków, 12.04.2019